

# Weinsberg, Adam

---

## Sprawozdanie z działalności Towarzystwa : Sprawozdania z działalności Wydziałów TNW : Wydział I językoznawstwa i historii literatury : Streszczenia : O przekładzie angielskiej terminologii językoznawczej

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 53, 116-117

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polacy w diasporze są stale obecni w książce Brücknera, rolę ich w walce o narodowość polską i odzyskanie niepodległości uważa za doniosłą.

Jako zjawiska ciężące nad dziejami kultury polskiej wieku XIX uważa, po pierwsze, zerwanie jej ciągłości po upadku państwa, a następnie przerwy spowodowane dziejami państw zaborczych i przejmowanie roli przodującej w kulturze przez różne centra polskości.

Autorską postawę Brücknera czytelnik dostrzega także w jego języku. Piętnuje z wyraźną zaciekleścią, ale z wielką także skutecznością, postaci negatywne, szczególnie renegatów. Nie licząc się z konwencjami obowiązującymi język nauki, często używa jakże barwnych kolokwializmów.

Ale na tych powyżej omówionych cechach nie kończy się bogactwo treściowe tej książki. Autor konstruuje także, choć niekonsekwentnie, kontekst historyczny kultury polskiej: wspominając powstanie listopadowe jako drugą odsiecz wiedeńską, pisząc, że jako twórcy liryki patriotycznej i encyklopedii narodowej wyprzedziliśmy Czechów, stworzyliśmy wspaniałą literaturę emigracyjną, którą przypomina, ale której nie dorównuje współczesna emigracyjna literatura rosyjska.

Ogólny wniosek – rację miał Krzyżanowski, kiedy określił to dzieło Brücknera jako „lamus wypełniony bezcennymi pamiątkami przemieszany z masą rupieci”, które jednak nie przeszkadzają poznawaniu i rozumieniu „bezcennych pamiątek”<sup>1</sup>. Dlatego też nad tą książką nie powinien przejść do porządku ani debiutant studiujący dzieje naszej kultury, ani doświadczony jej badacz.

Przypisy

<sup>1</sup> J. Krzyżanowski, *Aleksander Brückner*, cyt. za: *W trzydziestolecie śmierci Aleksandra Brücknera*, Kraków 1971, s. 24.

Adam Weinsberg

#### O PRZEKŁADZIE ANGIELSKIEJ TERMINOLOGII JĘZYKOZNAWCZEJ

Mniej więcej od 35 lat w polskiej (i w ogóle nieanglojęzycznej) literaturze językoznawczej są w użyciu dwa systemy terminologii: anglicyzujący i tradycyjny (wraz z całą gamą terminologii mieszanych). Współistnienie dwu terminologii jest nieszkodliwe dla tych językoznawców, którzy władają obiema. Pozostałym natomiast grozi w Polsce odcięcie albo od bieżącego dorobku nauki światowej, albo od istniejącej i wciąż aktualnej literatury lingwistycznej na miarę światową w języku polskim (że wspomnę przykładowo pisma Stiebera i Saffarewicza).

Polski tłumacz angielskiego terminu językoznawczego ma z reguły do wyboru 4 rozwiązania: 1) anglicyzujące, 2) tradycyjne, 3) pluralistyczne z nachyleniem anglicyzującym (przekład anglicyzujący w tekście, a tradycyjny w na-

wiasie lub w indeksie), 4) pluralistyczne z nachyleniem tradycjonalistycznym (odwrotnie niż pod 3). To ostatnie rozwiązanie stosował prelegent w przekładzie książki Johna Lyonsa z roku 1977 pt. *Semantics*, której indeks obejmuje około 1000 terminów lingwistycznych.

Z chwilą wyboru takiej postawy tłumacz stanął w obliczu trojakich sytuacji: jednotradycyjnych, wielotradycyjnych i beztradycyjnych.

W sytuacji jednotradycyjnej termin angielski miał tylko jeden wierny znaczeniowo tradycyjny odpowiednik polski – czy to w gramatyce szkolnej, czy w naukowej terminologii lingwistycznej, czy w terminologii innych nauk. Trzeba się było przy tym wystrzegać tradycjonalizmów pozornych, czyli podobnych do terminu angielskiego tylko z formy, a nie z tradycyjnego znaczenia.

W sytuacji wielotradycyjnej uświęconych odpowiedników polskich było kilka. Tłumacz uznawał wtedy wybór za obojętny, chyba że któryś z przykładów dyskwalifikował się niejednoznacznością, niewłaściwością stylistyczną, brakiem potrzebnych powiązań słowotwórczych lub niezręcznością składniową.

W sytuacji beztradycyjnej termin angielski nie miał przyjętego odpowiednika polskiego. Takich terminów angielskich było wśród ponad 1000 terminów Lyonsa tylko 26. Spośród nich latynizmy i greczyzmy tłumacz polonizował tylko formalnie. Wyrazy rdzennie angielskie jednak nasuwały trudności fonetyczne i ortograficzne. Tłumacz oddawał je więc przeinterpretowanymi wyrazami polskimi, dbając o to, żeby nie miały one wad wymienionych w poprzednim akapicie.

Teresa Kostkiewiczowa

#### „PRZEWODNIK SŁÓW POLSKICH DO PRAWDY”.

#### LUDZIE OŚWIECENIA O ZJAWISKU MANIPULACJI JĘZYKOWEJ

W czasach Oświecenia bujnie rozwijała się refleksja na temat języka, jego genezy, natury, możliwości i ograniczeń. W rozważaniach tych dominowało zaufanie do języka w jego funkcji poznawczej i komunikacyjnej, wynikające z przekonania (sformułowanego najbardziej wyraziście przez francuskich filozofów z kręgu Port-Royal), że język jest sprawnym narzędziem wyrażania myśli, a tylko od jego użytkowników zależy osiągnięcie efektów jasności i sprawności wypowiedzi oraz jej zgodności z intencjami mówiącego. Opinie takie wypowiedzi francuscy myśliciele XVIII w., a także autorzy polscy, m.in. S. Konarski, O. Kopczyński. Ale w tym samym okresie dochodzi również do zakwestionowania sądu o możliwości porozumiewania się za pomocą języka. Pojawia się pogląd, że na linii nadawca-odbiorca komunikatu językowego pojawiać się mogą zakłócenia, ponieważ idee oznaczane przez słowa nie dla wszystkich ich użytkowników mają tę samą treść (J. Locke), a także sami użytkownicy posługują się językiem nie zawsze w celu jasnego przekazania swych myśli, ale również – dla swoistego zmylenia odbiorców, zawładnięcia ich umysłami i na-